

---

# "Prawo i Życie": Ziemia rodzi kłopoty - Bimbania dość?

---

Palestra 3/7-8(19-20), 127-129

---

1959

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

uznanych zasad, przyjętych norm bądź uświęconych reguł współżycia. To chuligani kaleczą ludzi bez przyczyny i racjonalnego powodu, mordują tylko dla wywołania dreszczu nerwowego, słowem — w celu rzućenia wyzwania światu, społeczeństwu i obowiązującemu porządkowi (...).

Bezwzględna, surowa, szybka reakcja wymiaru sprawiedliwości jest najlepszym środkiem na tę nową odmianę przestępczości. Kto jest tylko chuliganem, ten w więzieniu wyleczy się w krótkim czasie z tej choroby. Więzienie nie stwarza mu audytorium. Chuligan niczego tak się nie boi jak samotności. Przed sobą samym nie opłaci się zgrywać. Odosobniony, pokonany, trzymany ostro — stanowi najżałośniejszy typ przestępcy. I taka musi być wobec niego postawa społeczeństwa: izolująca i karząca."

A więc karać czy wychowywać? Ten bardzo stary dylemat w dyskusji nad chuligaństwem znajduje wyraz nie tylko w poglądach teoretyków prawa karnego. Dzieli także opinię publiczną.

„PRAWO I ŻYCIE”: Ziemia rodzi kłopoty — Bimbania dość?

Stefan Breyer w artykule pt. „Sprawy o ziemię od strony warsztatu sędziowskiego” (PiŻ nr 8/59) zajmuje się przyczynami licznych błędów w orzecznictwie sądów w sprawach o ziemię. Autor zwraca uwagę na skomplikowany stan prawny, jaki w tej dziedzinie istnieje, oraz na dezaktualizację dużej części orzecznictwa, ustalonego w poprzednim okresie, w wyniku generalnej rewizji polityki agrarnej państwa. Przede wszystkim jednak autor zwraca uwagę na dwa czynniki uniemożliwiające stabilizację stosunków prawnych na wsi, pisząc w tej materii, co następuje:

„Stosunki własnościowe na wsi i w mieście kształtuje wielka ilość ciągle wydawanych przepisów administracyjnych. Raz po raz szeroko i swobodnie zredagowanym przepisem jakaś grupa obywateli zostaje wywłaszczona lub uwłaszczona. Resorty projektujące akty administracyjne, zapatrzone jedynie w swoje cele polityczno-gospodarcze, często nie liczą się z trudnościami, jakie musi sprawiać sądom wykonywanie tych ustaw, z trudnościami, których bez szkody dla zamierzonych celów ustawy można było uniknąć, gdyby wszystkie nowe przepisy były starannie uzgodnione z już istniejącym stanem prawnym, względnie aby dotychczasowy stan prawny został odpowiednio znowelizowany. A przecież te przepisy administracyjne zazwyczaj dotyczą głęboko tej dziedziny prawa, którą reguluje prawo rzeczowe. Mimo to projektodawcy rzadko to mają na względzie wbrew zasadzie jedności prawa socjalistycznego, używając dość bez troski terminów prawa rzeczowego w zupełnie innym znaczeniu. Do

tego wszystkiego jedna ustawa goni drugą. A wszystko bez żadnego „vacatio legis” (...). Na tym tle powstają też z dużą regularnością stany patologiczne, z których nie wiadomo jak wybrnąć.”

Drugi problem to zagadnienie stosowania art. 3 p.o.p.c. w sprawach o ziemię. Przepis ten stwarza dla sędziów szereg komplikacji. „Ustawa bowiem — pisze autor — upoważnia sędziego, a nawet poleca mu, aby w konkretnym przypadku nie stosował wyraźnych przepisów. Kiedy to ma mieć miejsce? Wtedy, gdy zastosowanie przepisu naruszałoby zasady współzycia społecznego w Państwie Ludowym. Sędzia więc musi w każdej sprawie zastanowić się, czy realizowanie roszczenia opartego na przepisie wydanym już w Państwie Ludowym, a więc bynajmniej nie będącego rekwizytem przedwojennym, jest zgodne z zasadami współzycia. Coś tu nie jest w porządku. Sejm Rzeczypospolitej uchwała ustawę, przepisy obowiązują w stanie nie zmienionym nadal i nikt ich zmieniać nie zamierza, ale sędziemu wolno, albo raczej jest on obowiązany albo stosować te przepisy, albo ich nie stosować w zależności od bardzo nieokreślonego kryterium zgodności z zasadami współzycia społecznego w Państwie Ludowym. W tych warunkach nic dziwnego, że wyroki sądów mogą mieć bardzo subiektywne podłoże, bo poglądy, czy należy w danym przypadku stosować art. 3 p.o.p.c., mogą być różne. Nic dziwnego, że wyroki w sporach o ziemię są często zmieniane i uchylane, że są krytykowane w prasie (...).”

W konkluzji swych wywodów autor przyłącza się do głosów domagających się wydania ustawy, która określiłaby sposób legalizacji stanów długotrwałego, faktycznego władania ziemią, widząc w tym środek przynajmniej częściowego usunięcia obecnych trudności.

„Bimbania dość!” Pod tym efektownym hasłem „Prawo i Życie” rozpoczęło artykułem Kazimierza Lipińskiego (nr 5/59) pożyteczną akcję przeciwko swoistemu systemowi „błędów i wypaczeń” w handlu. Autor zwraca uwagę na charakterystyczną ewolucję stosunków pomiędzy klientem a instytucjami handlowymi, które z płaszczyzny umownego stosunku dwu równoprawnych stron niespostrzeżenie uległy przesunięciu w kierunku swoistego podporządkowania: „obywatel — władza”. Autor cytuje przy tym cbfity katalog przepisów kodeksu handlowego i kodeksu zobowiązań, które w związku z tą ewolucją w praktyce naszych instytucji handlowych przestały obowiązywać. Niektóre z nich zostały uchylone... instrukcjami Ministra Handlu Wewnętrznego (liczne przykłady tego rodzaju „klauzul derogacyjnych” przytacza cytowany artykuł) inne — po prostu zostały zapomniane. Przypomnienie jest więc na czasie. Artykuł zawiera apel do czytelników: „Wzywamy wszystkich tak czy

owak wykiwanych klientów: Żądajcie przestrzegania przepisów prawa o sprzedaży. Żądajcie odszkodowań. W razie odmowy skarżcie do sądu (...). Może w ten wreszcie sposób wspólnym wysiłkiem dystrybucję w handel przerobimy.”

Te ambitne zamierzenia, jak można dowiedzieć się z następnych numerów „Prawa i Życia”, osiągnęły wszystkie możliwe do przewidzenia skutki: redakcja otrzymała wiele listów z wyrazami solidarności od poszkodowanych klientów, do sądów wpłynęły w ramach proklamowanej akcji pierwsze pozwy, Ministerstwo Handlu Wewnętrznego zachowało pogodne milczenie. Co wszelako nie znaczy, że sama akcja nie zasługuje na jak najbardziej gorące poparcie. Wprost przeciwnie.

„NOWE PRAWO”: Wina w nadzorze — Motoryzacja jako problem prawa karnego — *Cenne novum*.

A. Szpunar w artykule pt. „Odpowiedzialność za winę w nadzorze” (NP nr 5/59) przeprowadza analizę art. 142 k.z. pod kątem widzenia wyciągnięcia wniosków co do kierunku zmian w opracowywanym projekcie nowego kodeksu cywilnego. Autor omawia przesłanki odpowiedzialności z mocy art. 142 k.z., kryteria oceny granic obowiązku nadzoru oraz zagadnienie charakteru prawnego tej instytucji.

Na marginesie tej problematyki artykuł porusza incydentalnie bardzo ciekawą sprawę znaczenia poczytalności zmniejszonej dla odpowiedzialności cywilnej sprawcy oraz — w związku z art. 142 — osoby zobowiązanej do nadzoru.

Zmiana zasad odpowiedzialności za winę w nadzorze w przyszłym kodeksie cywilnym dotyczyć może przede wszystkim rozszerzenia odpowiedzialności za szkodę wyrządzoną przez małoletniego działającego z rozeznaniem. Za takim rozstrzygnięciem — proponowanym zresztą w projekcie kodeksu — przemawia niewątpliwie interes wierzyciela. Wierzytelność przeciwko małoletniemu sprawcy jest przecież najczęściej nieściągalna. Autor sprzeciwia się jednak takiej zmianie. Powszechny proces wczesnej emancypacji młodszego pokolenia spod nadzoru rodziców sprawia, że możliwości roztoczenia pełnej kontroli nad dorastającymi dziećmi są zupełnie iluzoryczne. Tendencja do pełnej ochrony interesów poszkodowanego jest zrozumiała, ale jednostronna, ponieważ w obecnych warunkach społeczno-gospodarczych nie jest rzeczą słuszną obciążać rodziców i opiekunów nowymi obowiązkami. Z tych względów prof. Szpunar wypowiada się przeciwko projektowanym zmianom.

W dwu kolejnych zeszytach „Nowego Prawa” (nr 4 i 5) Aleksander